

## MARAT O ROZBIORZE POLSKI

27-letni lekarz Jean-Paul Marat; późniejszy wódz trybunału i teoretyk Wielkiej Rewolucji Francuskiej, klasyk pamfletu, pierwszorzędny i jeden z pierwszych dziennikarzy, przybywa w r. 1770 do Anglii, gdzie pisze swą pierwszą pracę, powieść w listach pod tytułem: "Un roman de coeur-Lettres polonaises". Jest to jeszcze słaba próba literacka, zawierająca szereg uwag o współczesnych młodemu Maratowi wydarzeniach.

Rękopis odnaleziono w r. 1847, przypadkowo, podczas rewizji policji Ludwika-Filipa w mieszkaniu młodego republikanina, który otrzymał go od siostry Marata, Albertyny. Książkę opublikowano w roku 1848, t.j. w 78 lat po napisaniu.

Podajemy za opracowaniem C. Friedlanda po raz pierwszy po polsku wyjątek z "Listu LII do Gustawa Zygmunta". Jest to jak gdyby dialog dwóch podróżnych, którzy przypadkowo spotkali się na drodze. Jeden (Ja) jest Polakiem, drugi zaś (On) - Francuzem.

Ja: Ciekaw jestem pańskiego zdania o sytuacji nieszczęśliwej Polski.

Spostrzegł pan, że nie jesteśmy panami swego kraju. Trzy mocarstwa wmieszały się w nasze spory; jedno z nich w ciągu kilku lat napróżno zalewa nasz kraj swymi wojskami po to, by go spacyfikować; dwa inne wkroczyły od naszych prowincji, by zmusić nas do zgody.

On: Zginęliście, być może, bezpowrotnie; ale i jakie nieszczęścia was nie dosięgną, zasłużyliście sobie w zupełności na nie.

Ja: W imię Boga, niech pan wyjaśni, nie rozumiem, pańskich słów.



On: W stanie anarchii, w jakim trwacie obecnie, jakże nie macie stać się ofiarą wzajemnych swarów lub łupem waszych sąsiadów?

Posiadacie rząd ze wszystkich istniejących najgorszy. Pomnę to, co w nim jest oburzające. Jeśli nie wyrzekł się pan zdrowego rozsądku, zrozumie pan razem ze mną okrutność tego, że praca, nędza i głód są udziałem większości, zaś dostatek i używanie - znikomej mniejszości.

Zrozumie pan również potworność praw, które dla garstki prywatnych osób pozbawiają tyle milionów ludzi naturalnego prawa wolności. Pomijam już tę hańbiącą stronę waszej konstytucji, żeby rozpatrzyć tylko jej słabostki.

Gdy państwo prowadzi zdrową politykę, siłę jego stanowi położenie kraju, bogactwa jego gleby i liczebność ludności, składającej się z wolnych ludzi.

Przyroda dość obficie was obdarzyła, ale ponieważ przytłaczająca część waszego narodu pozbawiona jest tych drogo-cennych skarbów, jakie daje wolność - wszystkie inne bogactwa stają się bezużyteczne.

W Polsce są tylko tyrani i niewolnicy, dlatego brak ojczyźnie synów do jej obrony...

Władza najwyższa w Polsce jest słaba, władza obywateli prawie bezsilna, zarówno jedną jak i drugą wykonuje się tylko pod ochroną oręza; bo w Polsce nie ma właściwie narodu: garstka wpływowych ludzi rozporządza tam wszystkim, rozstrzyga we wszystkich sprawach, rozkazuje wszystkim, wszystko niszczy, wszystkim poniewiera i pomiata. Oni dysponują koroną i całym narodem, oni też tworzą prawa. A tworząc je, nie podlegają im sami, lecz czelnie i bezkarnie je niszczą, nawet zbroją się przeciw wymiarowi sprawiedliwości i wyrywają z je-



go rąk miecz.

W taki sposób, pod srogim jarzmem władców, państwo zostało pozbawione synów, ziemia - rolników, miasta ogołococono z rzemiosła i handlu, państwo zaś z bogactw; większość narodu - to godny politowania tłum niewolników, skazany na nędzny trud; należałoby się ich obawiać, gdyby nie to, że przywykli do kajdan.

Jeśli w Polsce naród nic nie stanowi - gdzież tkwi siła społeczeństwa? Czy stanowią ją ci, co naród uciemieżyli? Weźmy dla przykładu następujący wypadek: przypuśćmy, że ciemniacy zespolili się wraz z wasalami, otrzymacie w rezultacie siłę kawaleryjską, dorównywającą korpusowi, i męstwo - bez sztuki wojennej; oto armia, złożona z lekkich oddziałów, nadających się do potyczek, lecz niezdolnych do utrzymania pozycji w walce z wojskami regularnymi<sup>x/</sup>

Lecz ci drobni tyrani są dalecy od połączenia się; istnieją między nimi wciąż swary i różnice zdań. W taki to sposób, uzbrojonych jeden przeciwko drugiemu, czyż nie będą was lekceważyć na zewnątrz w takiej mierze, w jakiej jesteście niebezpieczni na wewnątrz?

Ale, Bogu dzięki, nadchodzi kres waszego panowania. Zbliża się chwila, gdy z kolei otrzymacie monarchów, którzy pozbawią was waszych przywilejów; znienawidzony pomnik waszego panowania ku hańbie ludzkiej przestanie istnieć, dłużej nie będziecie wytęplać brat brata. Lud zaś wokół was poczuje ulgę w znoszeniu jarzma.

.....

Dążenie do tego, aby usunąć między wami wszelkie przeciwności, zetrzeć wszystkie krzywdy, zagłuszyć wszelki brak zaufania i drobnymi sztuczkami zadowolić wszystkie partie -



to tylko głupota i niezaradność. Zło zakorzeniło się głęboko, i środek przeciw niemu powinien być bardzo silny.

Trzeba podciąć sam korzeń. Należy wskazać narodowi jego prawa i skłonić go, by zażądał powrotu do nich. Należy mu dać do ręki broń, poskromić w całym królestwie drobnych tyranów, którzy naród uciskają, obalić potworny gmach waszego rządu, stworzyć nowy na zasadach sprawiedliwości, tak, by wszystkie jego części dopełniały się nawzajem prawidłowo.

Oto jedyny sposób, by wewnątrz tej cudnej krainy utrwalić pokój, jedność, wolność, dostatek, zamiast waśni, niewolnictwa i głodu, które kraj gubią.

Ja: Zaprawdę, środek to nader radykalny.

On: Rzecz jasna, mocarze świata, sądząc, że reszta świata istnieje po to, by służyć ich dobrobytowi, nie pochwalą tego środka - ale nie trzeba się ich pytać, należy wynagrodzić cały naród za niesprawiedliwość jego ciemnych.

Tyle Marat o Polsce w swym pierwszym utworze, zapomnianym i niedocenionym przez jego biografów. Wypadnie nam jeszcze wrócić do późniejszych listów, artykułów i sądów Marata, poświęconych sprawie Polski.

Marata w Polsce nie znają. A poznać go należy. Friedland słusznie go ocenia, jako "teoretyka plebejskich mas w epoce manufakturowego etapu rozwoju gospodarki; nie szedł zresztą dalej, aniżeli drobnomieszczańska krytyka kapitalizmu", zaś Jaurès w swej historii rewolucji francuskiej, pisząc niesłusznie o tym, że "wielki i genialny jest Babeuf wobec Marata", śpieszy zaznaczyć: "Nie można pisać historii proletariatu, zrozumieć jego pierwszych kroków, dojrzeć brzośku jego myśli - zapoznając poglądy Marata, pomimo że wydają się one nam pod wielu względami dziecinne. Właśnie ten nie-



mowlecy ich charakter nadaje im rzeczywiste znaczenie historyczne"

Przełożył i uwagi zebrał

Jerzy Borejsza

---

x/ Oto, jak młody Marat oceniał kwestię obrony Polski. Ciekawe będzie porównanie tych poglądów z przemówieniem, jakie Marat wygłosił 18 lat później w sprawie nowej ustawy wojskowej (cytuje za Jaurèssem):

"Gdzież jest ojczyzna tych ludzi, co nie posiadają żadnej własności, dla których nie ma dostępu do żadnego stanowiska, którzy nie czerpią żadnych zysków z umowy społecznej? Będąc zawsze zmuszeni służyć, są w niewoli, jeśli nie u jednego pana, to u współobywateli! Dolą ich jest zawsze niewola, nędza i ucisk. Jakież-bo mogą być obowiązki wobec państwa, które jedynie utrzymuje ich w nędzy i niewoli? Mogą je tylko nienawidzić i przeklinać! Ratujcie więc takie państwo, wy, którym ono zapewnia szczęśliwą i spokojną dolę. Ale wara wam z waszymi żądaniami od nas. Wystarczy, że los ~~szczęśliwy~~ nieszczęsny skazał nas na to, byśmy współżyli z wami".

"Przyjaciół ludu" nieraz jeszcze uzasadniał swe stanowisko, że skuteczna obrona ojczyzny wiąże się bezpośrednio ze sprawą demokracji i wolności narodu.